PO KONFISKACIE NAKŁAD DRUGI

Należytość pocztowa opłacona gotówką. Kraków Lwów – Poznań Warszawa – Łódź Cena egz. 30 groszy.

Nr. 7. Śląsk – Częstochowa – Piotrków – Wilno 11 lutego 1934 r. Rok VI.

HASŁO PODWAWELSKIE

TYGODNIK BEZPARTYJNY

Prenumerata: miesięcznie 1·35 zł. — kwartalnie 4·00 zł. — półrocznie 8·00 :—: Rocznie 16·— zł. :—:

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Kraków, ul. Stolarska 6, tel. 11018
KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 409-580.

CENY OGŁOSZEŃ

1 strona wiersz m/m	75	groszy.
Kronika „ „	50	„
Nadesłane „ „	40	„
Zwykłe „ „	20	„

„PAMIĘTAJ, ŻE JESLI COKOLWIEK KUPUJESZ U ŻYDA LUB SPRZEDAJESZ ŻYDOWI, DAJESZ MU ZAROBEK I TYM ZAROBKIEM POWIĘKSZASZ MAJĄTEK ŻYDOWSKI A ZMNIEJSZASZ NASZ MAJĄTEK POLSKI".

Miecz obosieczny.

Kraków, 5 lutego 1934.

Niema dziś w świecie narodu, państwa — ba! nawet człowieka, ktoryby nie odczuwał na sobie dotkliwie skutków epidemicznej choroby, którą terminologja polska przezwała skromnie kryzysem. Napróżno wysilają się, co najtęższe głowy, nad wyszukaniem lekarstwa — któreby potrafiło wyleczyć trawione kryzysem organizmy państwowe.

W poszukiwaniu środków leczniczych sięga się do przeróżnych restrykcji budżetowych, redukcji poborów i t. d. — wszystko to jednak zawodzi, a niejednokrotnie nawet daje efekt djametralnie przeciwny zamierzeniom, stwarzając błędne koło, w środku którego stoimy bezradnie nie wiedząc co począć. Prawdopodobnie jednak wszystkich środków nie wyczerpaliśmy jeszcze — bo jest ich niewątpliwie przeogromna ilość — tak, jak przeogromna jest ilość przyczyn które kryzys światowy spowodowały. Zostawmy na razie wyszukiwanie lekarstwa innym zajmijmy się raczej przyczynami, które to nieszczęście na ludzkość sprowadziły. Cofnijmy się wstecz. Rok 1914. Pamiętny historyczny rok, w którym miljony niewinnych ludzi, obałamuconych sztucznie, stwarzanemi przez rządy ideami, podsycanych niewinnością do wszystkiego co obce — wyruszyły w pole aby krwią swoją użyźnić role wyjałowione od lat kilkudziesięciu. Nie wszyscy jednak poszli, dlatego tylko, że musieli. Były masy, które szły walczyć w imię własnych idei, które potem i krwią wyznaczały na mapach Europy granice swych państw, powstałych z trudu ich i znoju. Ale byli także i tacy — którym obcą była jakakolwiek idea, którzy w zmaganiach się narodów upatrywali dla siebie interes i postanowili tuczyć się obficie przelewaną krwią bohaterów. Łatwo zgadniemy, że byli to tylko żydzi. Kto pamięta te niezbyt dawne czasy wojenne, ten wie, że do armji wcielony został drobny odsetek żydów — reszta dezerterowała, bądź angażowała się w t. zw. dostawy wojskowe — z pośród wcielonych zaś do wojska — gros — to byli etapowcy, rachunkowcy i inni obijacze kancelaryjni. W ten sposób wytwarzał się wśród huku dział rosnący powoli zarazek, powodem którego jest srożący się obecnie bezlitosny kryzys. Z biegiem czasu przemysł i handel przechodzić począł prawie całkowicie w ręce żydów, których interesy sięgały zawrotnych sum i dawały krociowe dochody, pozwalające na wystawne życie wówczas, kiedy wynędzniałe rodziny walczących na frontach bohaterów cierpiały najstraszniejszą nędzę, zmuszone godzinami całemi wyczekiwać w ogonkach, aby otrzymać drobną ilość trocinowego chleba.

Żydzi tworzyli wówczas arystokrację — wśród nieszczęśliwych mas, którym natura nie dała instynktu, ułatwiającego oszustwem, kłamstwem dochodzenie — po trupach — do złota. Żydzi od wieków uwierzyli w starą prawdę, że pieniądz to wszystko — i wszelkiemi — obojętne jakiemi — drogami do prawdy tej dążyli i dążą. Skutki jednak tego anormalnego stanu nie dały na siebie długo czekać. Stale, acz powoli kapitał światowy przechodzić począł w ręce żydów, aż doszło do tego, że ¾ jego znalazło się w ich posiadaniu. Rzecz prosta że taki rozdział światowego zapasu walut musiał spowodować to — co dzisiaj nazywamy kryzysem, — a co nie jest niczem innem — jak tylko uwięzieniem kapitałów w rękach dyktatorów - żydów. Nie chcemy pomijać innych także przyczyn — jakie stan dzisiejszy spowodowały — musimy jednak uwierzyć, cośmy zresztą częściowo starali się dowieść, że bezwzględna polityka żydostwa była i jest najważniejszą — tego stanu przyczyną. Zastanówmy się jeszcze, czy i jakie środki należałoby zastosować, oraz jaki jest stosunek obecnego kryzysu do żydów.

Postarajmy się na chwilę utożsamić świat z żyjącym organizmem, nawiedzonym niebezpieczną chorobą zakaźną, kryzysem, spowodowaną konglomeratem przeróżnych bakterji, z których najbardziej znaną bakterją — to żydostwo. Jest rzeczą notorycznie znaną, że nawiedzony chorobą organizm, powołuje do walki z nią całe legjony przeciwbakterji i w ten sposób broni się sam, a tylko z nikłą pomocą przychodzi mu z zewnątrz nauka — przez człowieka - lekarza. Nie chcemy przez to powiedzieć, że świat wyleczy się sam — przeciwnie pragniemy jaknajlepszych lekarzy, nie mniej chcemy wykazać, jak właśnie kryzys — co wygląda na paradoks — z jednej strony straszny, z drugiej błogosławione przynosi owoce, niszcząc powoli wprawdzie ale stale żydostwo i ich stan posiadania. Wiemy, że przesilenie gospodarcze dotknęło najbardziej handel i przemysł, a któż opanował te dziedziny? Właśnie żydzi! W dalszym ciągu nawiedzone nim zostały w dużej mierze wolne zawody — jak adwokaci, lekarze, dentyści — znowu w 90 proc. żydzi. Cierpi przytem cały naród to prawda, ale Polacy to stal, nie dadzą się tak łatwo zmóc — a skutki kryzysu wśród żydów, są aż nadto widoczne i to nas właśnie cieszy, bo pomaga nam w pracy tak trudnej i ciężkiej.

Jeszcze lat temu kilka, cała młodzież żydowska garnęła się do handlu — dlaczego? czyż z naturalnego przywiązania do tego rodzaju pracy zarobkowej — bynajmniej — oto z wrodzonego lenistwa, a zarazem chęci szybkiego dojścia do pieniędzy, drogą oszustwa a nie raz i kradzieży — co tylko handel właśnie ułatwić może. Dziś i potem sytuacja zmienić się musi, bo handel nie jest już intratnym interesem dla żyda, nie da mu łatwej korzyści — jak dawniej — a w dodatku, stan obecny w handlu — to nie okres fatalnej, tylko konjunktury, ale okres przejściowy, do właściwego, racjonalnego stanu.

Na wydziałach uniwersyteckich do niedawna jeszcze żydzi stanowili tak ogromną większość, że społeczeństwo polskie ze zgrozą spoglądało w przyszłość. Czyżby to w żydach tkwił tak ogromny pęd do nauki? Także nie — żydzi wiedzieli, że bez nauki w każdem państwie zginą, odsunięci zostaną na szary koniec, otrzymawszy zaś dyplom naukowy, staną na czele każdego narodu. To proste i trafne wyrachowanie. A w końcu dochody. Żyd - lekarz czy adwokat mógł do niedawna żyć bez troski o jutro — dochody jego bowiem zapewniły mu pewną stałą i wygodną egzystencję.

Dziś obraz stosunków zmienił się całkowicie. Lekarz zarabia nieraz tyle — że na skromne nie starczy utrzymanie — podobnie adwokat. Są oczywiście wyjątki, ale te zawsze były i będą. Ogólnie rzecz biorąc, kształcenie żydom nie kalkuluje się już — co można stwierdzić choćby na uniwersytetach — a co wreszcie musi ich skłonić do szukania innych terenów swej niewyczerpanej ekspanzji. Nam obojętne jest, gdzie będzie ten teren — byle tylko nie u nas.

Reasumując — stwierdzić możemy — że przesilenie gospodarcze — które spowodowali żydzi, a które — jak miecz — zawisło nad światem — zwraca się powoli przeciw sprawcom — i da Bóg — wygubi plagę żydowską — bez szkody dla reszty katolickiego świata.

Dwie „mniejszości narodowe"

Kraków, 5 stycznia 1934.

Dzięk wpływom powojennej frazeologji pseudohumanitarnej, utrwalił się w Polsce termin **„mniejszości narodowych"** na omawianie wszystkich grup ludności w Polsce, różniących się pod względem narodowym od polskiego ogółu. Terminem tym objęto żywioły tak różne, jak Niemcy, żydzi, Rusini, jak wreszcie bezbarwni i niejednokrotnie ku polskości ciążący, częściowo łacińsko - katolicy Białorusini.

U nas w Polsce są dwie takie „mniejszości": **Rusini i żydzi.** — Jak je traktować? Jak się do nich ustosunkować?

Żydzi stali się wielką potęgą w Polsce, przez to, że opanowali jej życie gospodarcze, a ostatnio opanowują skutecznie, coraz to nowe dziedziny **życia kulturalnego** (naukę, teatr, prasę, nawet literaturę i t. d.) i **politycznego** (niektóre stronnictwa polityczne, niektóre działy aparatu państwowego.) Zagrażają nam oni wynaturzeniem naszego oblicza politycznego i duchowego — zagrażają oderwaniem Polsce jej indywidualności narodowej i przekształceniem jej **nietylko w dziedzinie polityczno państwowej**, ale nawet w **dziedzinie duchowej na jakąś Judeo-Polskę, czy Judosławję.** Walka z zalewem zydowskim jest dla nas nieodpartą koniecznością — jest **odruchem samoobrony.** Dopóki walka ta nie jest uwieńczona zwycięstwem, **przedwcześnie jest mó-**

wić o niepodległości: zrzuciliśmy zabór austrjacki, rosyjski i pruski — ale dźwigamy jeszcze na sobie najuciążliwszy, bo nie materjalny, bo duchowy i sięgający w samą głąb naszego życia narodowego — zabór żydowski.

A stosunek do Rusinów? Stosunek ten nie da się określić tak prosto.

W ustosunkowaniu naszem do Rusinów trzeba szereg rzeczy rozróżniać.

Trzeba pedewszystkiem rozróżniać **między ludnością ruską — a kierunkiem** politycznym, rządzącym dziś między Rusinami.

Kierunek polityczny, mający dziś między Rusinami przewagę, t. j. kierunek **„ukraiński“** jest Polsce wrogi. Godzi on w bezpieczeństwo Polski, w spokój na jej terytorjum i w wartość i nienaruszalność jej granic. To też musi być przez nas z całą stanowczością bezwzględnie zwalczany.

Ale musimy pamiętać o jednem: zwalczamy „Ukraińców“ **nie dlatego, że są członkami obcego nam narodu, — ale dlatego, że są wyznawcami wrogiego nam kierunku politycznego.** Żydów zwalczamy bez względu na kierunek polityczny, którego zwolennikami się deklarują: **asymilatora uważamy za tak samo, a może bardziej niebezpiecznego dla nas, niż sjonistę.** — Rusinów zwalczamy, tylko o tyle, o ile deklarują się, jako **„Ukraińcy“**, podczas, gdy do Rusinów należących do obozu staroruskiego, albo do Rusinów polszczących się, **odnosimy się pojednawczo i życzliwie i gotowi jesteśmy w pewnej chwili uznać** ich poprostu za naszych rodaków.

Jest to ten nasz mniejwięcej stosunek, z jakim odnosimy się do rdzennych Polaków, wyznających jakąś wrogą Polsce doktrynę — np. do komunistów.

Zwalczamy ich stanowczo — w razie potrzeby nie cofnęlibyśmy się wobec nich nawet przed najbardziej bezwzględnemi represjami. Ale równocześnie uznajemy w nich naszych współbraci — i z chwilą, gdy swą antypolską doktrynę odrzucą, gotowi jesteśmy wyciągnąć do nich po bratersku rękę.

Rusini są szczepem nam pokrewnym, z tego samego słowiańskiego pierwiastka co i my, wzięli swój początek, tę samą w zasadzie wiarę wyznają, w tej samej tradycji dawnej Rzeczypospolitej wzrośli.

Mają wszelkie warunki po temu, by stać się częścią naszego narodu. Gdyby nie rozbiory, byliby już dziś zapewne Polakami. Rozbiory przerwały pracę ich polonizacji — zapoczątkowanej spolszczeniem się ruskiej szlachty, ruskiego ormiaństwa, a nawet częściowo i ruskiego kleru. Narodził się **separatyzm „ukraiński“** — podsycany przez Austrję i Prusy i znajdujący dogodne podłoże do rozwoju w osłabianiu powagi polskości pod zaborem.

Ale dziś wracają znów stopniowo przedrozbiorowe warunki dla cywilizacji Rusinów. Jeszcze tłumią ją błędy dzisiejszej polityki administracyjnej. Jeszcze działa dawna energja rozwojowa w życiu Rusinów. Ale niedaleki już jest dzień — gdy proces asymilacyjny zacznie się wśród Rusinów rozwijać!

Nie możemy Rusinów traktować, jako wrogów dlatego tylko, że są Rusinami. Zwalczamy ich za ich antypolskie poglądy, a nie za ich pochodzenie.

Ale nawet świadomego „Ukraińca“ **stawiamy przed żydem. Wolimy np., aby we wsi był sklepik szowinisty - Rusina, aniżeli żyda.** Tak samo wolelibyśmy sklepik Polaka - komunisty. Polski komunista może się stać jeszcze polskim patrjotą (a zwłaszcza mogą się tem stać jego dzieci), — a **żyd zawsze pozostanie żydem i jego dzieci też będą żydami.** „Ukrainiec“ różni się od sąsiadów - Polaków poglądami i nienawiścią do Polski — ale mimo wszystko jest w nim coś, co wiąże go z nimi węzłami nierozerwalnej solidarności. A **żyd różni się od nich wszystkiem, aż do najgłębszych odruchów instynktu.**

Chcemy, aby dzieci nasze uczone były przez nauczycieli - Polaków. Ale z dwojga złego, wolimy już nauczyciela-szowinistę „ukraińca“ niż nauczyciela żyda. I tak dalej.

Nie uznajemy pojęcia „mniejszości narodowych“. Nie widzimy **nic wspólnego między żydem i Rusinem.**

Żyda uważamy i niezmiernie uważać będziemy za naszego wroga. A Rusina uważamy za wroga dopóty tylko, dopóki on sam naszym wrogiem być chce. — Gdy Rusini zechcą się stać Polakami, — gotowi będziemy wyciągnąć do nich rękę, jak do braci. I uznać ich za naszych rodaków.

Kwestja żydowska w literaturze współczesnej.

Wśród postulatów, jakie społeczeństwu polskiemu narzuciły nowowytworzone warunki — jednym z najważniejszych jest postulat wytrwałej walki z żydostwem.

Prawda to stara. — Zdawałoby się, że nie trzeba jej powtarzać, a tem więcej uzasadniać. A jednak przekonanie o jej konieczności — aczkolwiek znajdujące pełne zrozumienie — nie zyskało sobie takiej popularności, powszechności, na jaką — zasługuje. To też prawdę o potrzebie walki z żydostwem — powtarzać będziemy tak długo, aż zrozumieją ją wszyscy, bez względu na stan, zawód, wykształcenie, bo dopiero wówczas wysiłek nasz może być owocny i przynieść z trudem wywalczone zwycięstwo.

Sądzimy, że trafić do umysłów mas, apel nasz zdoła, nawet bez przytaczania argumentów — tak przecież jasnych.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności, a właściwie w następstwie logicznego biegu wydarzeń światowych — państwa europejskie zrozumiały już tę konieczność, to też jedne wzięły się do energicznej pracy, inne zaś są w trakcie załatwienia u siebie kwestji żydowskiej w sposób ndywidualny — odpowiadający potrzebie i warunkom kraju. W Polsce bardziej niż gdzieindziej — kwestja żydowska stała się paląca, a z miast które mają obowiązek w tej sprawie najszybciej się wypowiedzieć na pierwszym miejscu stoi Kraków. Kto przejdzie ulicami Krakowa np. Grodzką w stronę Kazimierza, ba! nawet ulicami śródmieścia i zada sobie nieco trudu przeczytania reklamowych szyldów, wywieszek, przeróżnych Rapaportów, Hochstimów, Wandererów, Zeigów, Peiperów i t. d., ten łatwo zrozumie, że właśnie Kraków, a nie inne miasto winno zabrać w tej kwestji głos najdonośniejszy.

Ta krótka dygresja od właściwego tematu — była potrzebna tylko jako wstęp do właściwej treści artykułu. Otóż stwierdziliśmy, że potrzeba walki z żydostwem, jest potrzebą mas — potrzebą ogółu chrześcijańskiego społeczeństwa. Rzecz oczywista, że każdy tę walkę prowadzić winien w sposób indywidualny, co nie wyklucza — pewnego wspólnego skoordynowanego wysiłku. Możność — z jaką każdy z nas do walki tej przystępuje jest różna i zależy od wielu czynników, jak osobiste cechy, warunki bytowania i t. d.

Są jednak ludzie, którzy mają możność prowadzenia b. skutecznej propagandy wśród społeczeństwa, przez bezpośrednie oddziaływanie na masy. Takimi są w pierwszym rzędzie autorzy sceniczni, poeci, literaci powieściopisarze. A jednak właśnie oni — z jakąś dziwną aberacją odnoszą się do kwestji żydowskiej — jakgdyby kwestja ta dla nich nie istniała, a jeżeli już ukaże się jakaś praca — porusza jąca ten temat, — to raczej w duchu filosemickim, aniżeli antysemickim. Może nawet dziwić się temu nie można — z uwagi na niezwykle ciężkie warunki bytowania, z jakiemi walczyć muszą ludzie pióra, a które zmuszają ich do sprzeniewierzania się nieraz swym najszczytniejszym zasadom dla chleba. Iluż to takich pisarzy, którzy ze wstrętem piszą o czemś, — co sprzeciwia się ich ideałom, co jednak ma zapewnione powodzenie i daje mu możność przetrwania kryzysu. Społeczeństwo wiele tu winy ponosi. Gdyby tematy antysemickie stały się naprawdę popularne — gdyby je uważać zaczęto za potrzeby duszy — gdyby wreszcie zrozumiano, że poparcie każdego wydawnictwa antysemickiego przynosi sprawie niesłychane korzyści — bo staje się dla plejady autorów bodźcem do dalszej pracy w tym kierunku — wówczas polski autor nie byłby zmuszony szukać tematów — nieraz wybitnie filosemickich — dlatego tylko, że właśnie takie zapewniają mu dochód.

W ostatnich czasach wiele było okazyj do takich refleksyj. I tak na półkach księgarskich ukazała się świeżo — nowość p. Korwina o żydowskiem pochodzeniu szlachty polskiej. Rzecz to ciekawa, napisana i wydana pięknie, ponatem źródłowa — ale co właściwie społeczeństwo polskie interesuje fakt, że np. jakiś żyd Epstein otrzymał szlachectwo?

Poco wyciągać na światło dzienne fakty, które stoją w jawnej sprzeczności z tem, co dzisiaj społeczeństwo czuje? Czy tego wymaga jakakolwiek racja? Rozumiemy, że praca naukowa — winna być wolna od jakichkolwiek zabarwień politycznych, klasowych czy rasowych. Ale cóż przemawia zatem, aby dziełko to reklamowano silnie po witrynach księgarskich? Jedna chyba racja, a tą jest okoliczność, że jedynym odbiorcom książki jest dziś klijent - żyd — i dla niego jest ona tylko przeznaczona. I tu właśnie wracamy do tego cośmy poprzednio powiedzieli — że społeczeństwo polskie ponosi winę tego stanu rzeczy — bo poparcie literatury antysemickiej, oraz domaganie się jej — skłoniłyby niejednego autora do porzucenia pracy nad wyszukiwaniem tematów miłych żydom — a zajęcie się raczej temi tematami, które, jako ogólnie interesujące — byłyby poszukiwane, a zarazem przyniosłyby korzyści ich realizatorom. Oto wytyczne dla tych, którzy myślą i czują tak, jak nakazuje im interes własny i ich katolickiej ojczyzny. Od nich oczekujemy czynu, od którego zależeć będzie powodzenie w dalszej akcji przeciwżydowskiej.

—§o§—

Ruch hitlerowski w Niemczech

epokowem zdarzeniem dla całej Europy.

Naród niemiecki odetchnął pełną piersią po uwolnieniu go od zmory żydowskiej.

Żydzi od wieków, pomimo, iż już od XI stulecia otrzymywali pogromowe cięgi od Niemców i byli pędzeni — tak iż masami chronili się do gościnnej i łatwowiernej Polski, **zawsze wysługiwali się Niemcom.**

Można powiedzieć, że mieli i mają jakąś dziwną skłonność do sojuszu — choćby jednostronnego z Niemcami, oraz do wielbienia kultury niemieckiej. Wytworzył się cały odrębny typ żydów „Aschkeunazim“, który przyswoił sobie język niemiecki, coprawda kalecząc i wypaczając go niemiłosiernie w żargonie. Nawet na wygnanie wynieśli ten język, utrzymali nawet w **„raju żydowskim“**, jakim była dla nich Polska w ciągu trzech ostatnich stuleci istnienia Rzeczypospolitej szlacheckiej.

Ale i w Niemczech, choć bito i wypędzano żydów — często posługiwano się nimi dla celów gospodarczo - fiskalnych, jak i politycznych.

Niemcy często **wykorzystywali żydów**, mając w nich sprawne i oddane narzędzie. Władcy poszczególnych państewek Rzeszy Niemieckiej już w średniowieczu mieli doskonałych wykonawców ich woli — doradców przebiegłych — często ułatwiających im wyzysk samego ludu niemieckiego.

Niemcy też posługiwali się żydami dla celów polityki zewnętrznej.

Szczególniej władcy pruscy używali żydów **przeciwko Polsce.**

Sojusz prusko - żydowski, przewijający się przez parę stuleci **wisiał nad nami groźną chmurą.**

Żydzi byli awangardą niemieckiego podboju Polski i wschodu.

Lecz **Niemcy drogo opłacali** tę pomoc żydowską.

Żydzi potrafili z biegiem czasu pod względem pozycji intelektualnej stać się jedną z najwyższych klas ludności państwa.

Żeby zdobyć pojęcie o ilości majątku, przez nich posiadanego, nie wystarczyło mieć statystykę bankierów, kupców i przemysłowców żydowskich: trzebaby mieć cyfry, dotyczące żydowskiego kapitału bezimiennego, akcyjnego, który był o wiele większy od czysto niemieckiego.

Olbrzymią była rola żydów w życiu umysłowem Niemiec. Katedry uniwersyteckie, prasa, świat literacki, lekarski był napół żydowski, przyczem ogromna liczba żydów zajmowała w nim wybitne, przodujące stanowiska.

Wśród Niemców, myślących nietylko o doraźnych korzyściach politycznych i finansowych, ale o przyszłości narodu niemieckiego, wśród żywiołów, których instynkty i uczucia niemieckie nie uległy silniejszemu rozkładowi, ten stan rzeczy budził coraz większe niezadowolenie i równolegle z postępami żydow-

Dopóki nie zawita w każdym POLSKIM domu „Hasło Podwawelskie" nie będzie Polski dla Polaka.

skiemi wzbierał wrogi dla żydów prąd w społeczeństwie niemieckiem.

ZJAWIŁ SIĘ NA HORYZONCIE HITLERYZM, który, stawiając sobie za cel zorganizowanie narodu niemieckiego i zniszczenie rozkładających go wpływów, uznał bezwzględną walkę z żydami za konieczną i postanowił ją przeprowadzić konsekwentnie aż do zwycięstwa.

I ZWYCIĘŻYŁ! Ruch hitlerowski w Niemczech stał się zjawiskiem epokowem nietylko w dziejach Niemiec, ale i całej Europy.

Niemcy doszli do przekonania, że nie opłaca się im ta pomoc, którą otrzymywali od żydów w swej polityce zagranicznej, iż zapłata, którą im dają nazewnątrz kraju jest **zbyt kosztowną.**

Wobec tego zaś, że na skutek przewrotu, odbywającego się w ustroju gospodarczym i finansowym, **wpływy żydostwa w świecie musiały upadać, musiała się zmniejszyć i wartość jego pomocy dla Niemiec.**

Te właśnie względy podyktowały hitlerowcom ich politykę względem żydów.

Niemcy przystąpiły do walnej rozprawy z żydostwem i zwyciężyły.

Dziś naród niemiecki jest **wolny od zgubnych wpływów żydowskich, rządzi sobą i sam decyduje o swych losach.**

Minister propagandy rządu hitlerowskiego, Goebbels w swej mowie — wygłoszonej ostatnio w berlińskim pałacu sportowym — powiedział, „że **Berlin nie był przed rokiem miastem niemieckiem, ale żydowskiem, w którem wszystko było żydowskie, koncerty, teatry, gazety, a człowiek, który nie czytał książek autorów żydowskich, uchodził za niewykształconego. Tego rodzaju kultury mówca nie żałuje i uważa, że ubolewania godne są społeczeństwa, które mają z nią styczność.**"

Na wszystkich frontach w Niemczech wykorzenia się chwasty, które zasiała żydowska ręka. **Propaganda antyżydowska na terenie całego państwa święci trjumfy.**

Po urwaniu stugłowego, łba hydrze żydowskiej przez Hitlera, **naród niemiecki odetchnął pełną piersią.**

Niemcy będące dotąd ze wszystkimi w niezgodzie, obecnie po usunięciu żydowskich wpływów ze swej **polityki zagranicznej: ZAWARŁY UKŁAD Z POLSKĄ. Jest to czyn, który jeszcze przed rokiem uważano za niemożliwy.**

W dziedzinie gospodarczej, również nastąpiła zmiana na lepsze; znacznie **zmniejszyła się armja bezrobotnych** (inteligencji), wskutek wydalenia kilku dziesięciu tysięcy żydów z kraju.

W dalszym ciągu prowadzona jest **czystka w życiu politycznem, kulturalnem i gospodarczem.**

Narodowy - socjalizm okazał się **zbawiennym dla Niemiec; przywrócił w kraju ład i spokój, uwolnił naród od zgubnego wpływu obcej, zdegenerowanej rasy żydowskiej, zyskał dla Niemiec dobre imię, wykazał, że Niemcy nie mogą być dalej uważane za burzyciela pokoju światowego.**

Nie jest to jeszcze wszystko, gdyż dalsza praca trwa i wydaje znakomite rezultaty.

Skonfiskowano

—o—

Sienkiewicz na ostrzu noża

Szukanie dróg nowych, jest rzeczą piękną lub przynajmniej pożądaną. Ale przesadna pilność w tym kierunku zdradza objawy chorobliwej wyobraźni, która prze naprzód nie oglądając się na rację stanu. To parcie, którego wynikiem są nierealne, niezgodne z prawdą historyczną fakty, jest typowem zjawiskiem bieżącej chwili.

Na każdem prawie polu szukamy (t. zn. czasem: „szukają") nowych problemów, stwarzamy nowe reformy, nowy świat.

Szpalty dzienników roją się od charakterystycznych dla dzisiejszych stosunków programów i innowacyj zarówno w życiu prywatnem, jak i społecznem. Czy na dobre to wyjdzie niepotrzebne udowadniać... Życie wskaże na wręcz coś przeciwnego.

Ta, że tak powiem reformomanja jest zdaje się nieodzownem pociągnięciem każdego początkującego urzędnika na b. wysokim fotelu. I rodzą się reformy jak po deszczu.

Ale obok tego zaobserwować musimy inny ciekawy objaw. Z zastraszającą siłą rozpoczyna się ataki na tę dziedzinę życia, która dotychczas pozostawała wolną od tych reformatorskich prądów: dziedzinę sztuki czystej.

Objawy tembardziej groźne, że porwali się do tej roboty dyletanci, ludzie, którzy nie mając o tem pojęcia, podają swoje koncepcje w formie urzędowo zredagowanych okólników, posiadających (niestety) moc obowiązującą. Kierunek, literacko nazwany rewizjonizmem, który szuka „prawdy" b. pilnie i dokładnie.

Rewizjonizm sam w sobie nie jest rzeczą złą, a czasem nawet konieczną, ale w rzeczach nie podlegających wątpliwości conajmniej śmieszną. Pewnie, że w dziedzinie literatury może on zawyrokować nieraz po wiekowej tradycji pewnego sądu wręcz przeciwnie, ale przecież są pewne kanony i prawa stałe, których żaden rewizjonizm naruszyć nie potrafi. Tak np. jest z Sienkiewiczem którego talent beletrystyczny jest wysoki i pomniejszyć go nie porafi nawet i miljon rewizjonistów.

A właśnie w ostatnich czasach ten Sienkiewicz, którego sława dotarła za oceany stał się przedmiotem ataków ze strony wątpliwej wartości krytycznej i objektywnej — krytyków.

Prasa otwarła podwoje artykułom dyskusyjnym.

Właściwie rzecz powstała z niczego. Historyk Górka żądny sławy, którą dziś różnie zdobywają, wystąpił z szeregiem artykułów w pewnem subwencjonowanem piśmie, w których zaatakował dzielnie Sienkiewicza, niczem Zagłoba, zdobywający sztandar. Nie chodzi mi w tej chwili o istotę tych „ataków", która jak poważna krytyka udowodniła są z palca wyssane, nie oparte o żadne ważne fakty dowodowe, ale o celowość i słuszność tej kampanji, którą chce się przemocą wygrać. Władza szkolna stwierdza, że największe dzieło Sienkiewicza „Ogniem i mieczem" nie jest dziełem wychowawczem. Tak mówią pedagogowie. Dziś w gimnazjum polskiem to dzieło zostało skreślone z lektury. Curiosum... Nie wiem, czy Dr. Górka wpłynął na decyzję ministerstwa, czy na odwrót ministerstwo wpłynęło na dra Górkę, aby tę kampanję rozpoczął. W każdym razie ruszono do ataku.

„Ogniem i mieczem" obraża uczucia narodowe Ukraińców, a nie wolno siać niezgody między narodami... Tak, a potem Niemcy zażądają usunięcia „Krzyżaków", a Rosjanie - bolszewicy „Pana Tadeusza" i t. d... Wstrzymamy całą literaturę... Pobudki będą... te same, co z Ukraińcami.

Śmieszne twierdzenie, dziwniejsza decyzja.

Pan Górka atakujący Sienkiewicza twierdzi, że dzieła jego były bezideowe. Wartość literacką im przyznaje. Pozostaje tylko ta „bezideowość" i... odwrot na strona medalu.

Napisane „dla pokrzepienia serc" „Ogniem i mieczem" budzić miało naród do Czynu. Czy to stało się? Bierne społeczeństwo porwało się do pracy; idea została zrealizowana.

Więc dziś chce odebrać Sienkiewiczowi rewizjonizm tę zasługę, która przeszła do historji? Nawet w obecnej chwili, która nieraz zmienić potrafiła fakty historyczne jest to niemożliwe. Zasługa pozostanie i żaden rewizjonizm jej nie pomniejszy. Uważam ten cały prąd pomniejszycieli wielkich twórców za wytwór chorej i niesfornej wyobraźni.

Klika ludzi żądnych brukowej sławy porwała się na niedorzeczność pod brzemieniem której sama padnie.

Duch Sienkiewicza, ten sam który wołał w świat o krzywdzie polskiego narodu, pozostanie nienaruszony.

Ten budziciel sprawy narodowej ostoi się nietknięty. A dzieła jego, które były żagwią zapału i entuzjazmu przejdą do historji nietylko literatury, ale i narodu.

„Nie szargać świętości"...

Celowość rewizjonistów jest jasna, znana.

Sienkiewicz postawiony na ostrzu noża, który Go nie tknie. **J. M.**

—o—

Narciarstwo a... żydzi.

Zima tegoroczna stara się być wybitnie kryzysową i możnaby ją nazwać raczej kiepską jesienią. Jednakże śnieg straszący nas poraz drugi, wyprzedzając z początku nieśmiało zapowiedzi PIM-u, zaczyna coraz mocniej padać i przypuszczalnie utworzy znowu powłoczkę kilkanaście centymetrową, a równocześnie z tem zaczną się ponownie — przerwane na pewien czas — hece narodowe.

Mam tu na myśli rzeczy następujące: „Zwykli śmiertelnicy" nieużywający nart, czytając kronikę w pismach co dziennych dziwią się prawdopodobnie niezmiernie z powodu częstych notatek na temat „strasznych wypadków na nartach", rozmaitych kontuzyj i potłuczeń, jak również rozweselają się częstymi widokami „narciarzy" kulejących — dźwigających połamane narty. Zupełnie też słusznie każdy z nich na tej podstawie mógł zabronić komuś ze swych najbliższych używania tego „tak niebezpiecznego sportu".

Nie zdziwi się jednak tem wcale człowiek jeżdżący na nartach, który miał choć raz tą wątpliwą przyjemność przejścia przez Lasek Wolski w Krakowie, czy też jakąś Pohulankę lub Żelazną Wodę we Lwowie. — Zresztą nie trzeba koniecznie na na nartach; wystarczy przejść pieszo alejami, a będzie można zgiąć te fabrykę łamania desek i odbijania mniej lub więcej tłustych korpusów ludzkich, łącznie z rozdzieraniem — obowiązkowo — najmodniejszych (czytaj — o najbardziej pstrych kolorach) kostjumów korpusy te okrywających.

I tu właśnie zaczyna się istota rzeczy.

Przeglądając te wzmianki w dziennikach uważnie— zaledwie w małej ilości wypadków spotkać się można z nazwiskami o brzmieniu polskiem, a tembardziej już o katolickiej przynależności, częściej natomiast będą to notatki o wypadku jakiegoś Icia Schnapsa czy Stasi Schwanzhalter.

Z kolei dochodzimy do określenia ustosunkowania się żydów do narciarstwa. Umyślnie nie mówię tu w odniesieniu do nich o sporcie narciarskim — jakkolwiek zawsze go w ten tylko sposób nazywam — ponieważ uważam, że wśród żydów najwyżej jakie 5 proc. uprawia narciarstwo jako sport. Pod mianem sport — bowiem rozumiem uprawianie odpowiednich ćwiczeń fizycznych w sposób przemyślany i metodyczny, podczas gdy u nich przemyślenie idzie przedewszystkiem w kierunku zafrapowania kogoś ze swych bliźnich nowym kostjumem i gestem „stać mnie na to", metodycznie zaś wykazywana jest im tylko właściwa fanfaronada i rasowa krzykliwość. Jeżeli w dodatku jeszcze uwzględni się, że żydówki w 99 proc. są przykładami antytalentów narciarskich, to już na skutki nie trzeba długo czekać.

Wybiera się to bractwo „na wycieczkę" pod „kierownictwem" jakiegoś domorosłego przodownika — nawiasem mówiąc nieraz dwu — lub trzytygodniowego „narciarza" i dobrze jeszcze, gdy wyszuka sobie jaki odpowiedni ka wałek śniegu i uczy się trochę panowania nad nartami. — Nie mówię tu już o tem, że naukę tę — chcąc dojść do właściwego celu — powinno się odbywać pod kierownictwem fachowego instruktora.

Gorzej jednak, gdy taki „przodownik" powąchał może trochę boksu lub jakiego innego emocjonującego sportu, lub był choć raz na jakiej wycieczce w górach, przez co stał się „odważnym sportowcem", wtedy bowiem taki ryzykant chcąc wykazać swoją „odwagę" zabiera reszte delikwentów na jakieś trudniejsze trochę miejsce i z wielkim krzykiem i hałasem demonstruje posiadane „wiadomości". Dobrze, gdy się tylko na jego pokazach kończy, ale przeważnie dzieje się w ten sposób, że reszta towarzystwa zachęcona tym przykładem, zwłaszcza, gdy skończył się bez wypadku, próbuje naśladować, naturalnie — co nietrudno się domyśleć — niekiedy ze skutkami dosyć opłakanemi.

Nie trudno również się domyśleć, że w takich razach i Pogotowie Ratunkowe ma trochę zajęcia, co nie wpływa dodatnio na normalny bieg rzeczy, gdy się uwzględni, że takie tereny narciarskie są prawie zawsze dosyć oddalone od miasta, nie mówiąc już o górach, gdzie rzecz ta jeszcze gorzej się przedstawia.

Widzimy, że należałoby temu jakoś zaradzić, a najodpowiedniejszą chyba radą byłoby zarządzenie wydane przez odpowiednie Władze bezpieczeństwa publicznego o konieczności poddawania ta kich narciarzy egzaminom, które przeprowadzaliby upoważnieni instruktorzy PZN-u w charakterze lotnych komisyj, przy wejściu na jakieś trudniejsze tereny. — Naturalnie zorganizowanie specjalnego egzaminu w tym celu mogłoby dać również pożądane skutki, a umożliwiłoby wylegitymowanie się w odpowiedniej chwili uzyskanem świadectwem.

Mam głębokie przekonanie, że liczba wypadków wówczas zmalałaby do „najkonieczniejszej" już tylko wysokości — wypadków naprawdę przypadkowych, zwłaszcza, gdyby nałożono kary administracyjne na wchodzących na nieodpowiednie tereny bez tej legitymacji.

Wszystko to są myśli rzucone — dzisiaj może posiadające niewiele cech realnych, mogące jednak stanowić podłoże do przemyślenia i odpowiednich pociągnięć ze strony PZN-u.

Nim jednak do tego dojdzie, czy nie wskazanem byłoby w wypadkach interwencji Pogotowia Ratunkowego, pobierać na jego rzecz jakich opłat od tych „luksusowych" wypadków.

Instruktor Wuko.

Dlaczego Polska ma żywić 4 miljony obcych
Czy wszyscy Polacy są już syci i odziani ??

Ohydna napaść żyda na społeczeństwo polskie,
ze sceny teatru im. Juljusza Słowackiego w Krakowie.

Ze strony kulturalnych sfer, stojących na straży dawnej świetności chrześcijańskiego Krakowa, otrzymujemy następujące słuszne uwagi — dotyczące nowowystawionej sztuki żyda Słonimskiego, pt.: „Rodzina", — które ze względu na trafne ujęcie i sprawiedliwą krytykę chętnie zamieszczamy.

Żydowski literat, piszący po polsku **pan Antoni (?) Słonimski** napisał ostatnio komedję pt.: „Rodzina".

Ostatnia premjera „Rodziny" w teatrze krakowskim nasunąć musi cały szereg niewesołych refleksyj i zasadniczych zastrzeżeń.

Pomijamy tu narazie sam tytuł, ale nazwanie tej sztuki przez autora komedją, jest wielkiem nieporozumieniem. Jest ona przedewszystkiem jakimś zlepkiem wątków komedjowo - rewjowych, satyryczno - groteskowych i pseudo - dramatycznych.

Recepta na napisanie takiej „**komedji**" bardzo prosta: „Weź kilka aktualności (wynajem pokoi w dworach w czasie feryj dla mieszczuchów, wizyta dygnitarzy sowieckich w Polsce, hitlerowski dogmat o czystości rasy, platność weksli i t. p.) — podlej to sosem o wybitnie drażniącym zapachu i zmieszaj. Preparat gotów.

W rękach takiego błyskotliwego prokuratora, jakiego robi ze siebie autor **kronik tygodniowych**, staje się ten preparat jednak czemś niesamowitem i urasta do formy leku wprost niebezpiecznego. Z „komedji" swej zrobił Słonimski **walną rozprawę ze społeczeństwem**, jakiś pamfletowy porachunek polityczny **tam, gdzie na frontonie widnieje. KRAKÓW NARODOWEJ SZTUCE!**

Ten pamflet na całe społeczeństwo polskie, to karykaturowanie przedstawicieli władz polskich — to stawianie żydów na jakimś nietykalnym ołtarzu i ta lekcja patrjotyzmu dawana przez żyda, odgrażającego się ze sceny hitlerowcom — to ma być narodowa sztuka?!

Dziwne refleksje budziły się, gdy się patrzyło na te karykatury wojewody, starosty, komendanta policji i t. d. Zaprawdę, dobrze jest w tej Polsce. **Komu?** — Czy komu innemu toby uszło?

Lecz wszystko jest niczem w porównaniu z pointą „**komedji**" streszczającą się w końcowem powiedzeniu **o polskiej mgle, wciskającej się w mózgi wszystkich i opanowującej je.** Nie trudno tu odgadnąć, że autor ma na myśli **polski antysemityzm, który stara się ośmieszyć.**

Rasowy żyd Rosenberg, poszedł do swego młyna, sowiecki komisarz Lebenson powróci do Z. S. S. R. — zostanie tylko ten potomek szlachty Lekcicki ze swem otoczeniem i... polską mgłą w mózgach.

A teraz tytuł: „**Rodzina**". Rodzina w Polsce — to gniazda prawych i nieprawych dzieci Lekcickiego, z którego w dodatku autor zrobił jakiegoś zwyrodniałego seksualistę, mającego tuziny nieślubnych dzieci w rodzinnych Lekcicach i okolicy, ale i na całym kontynencie Europy! (?) To babranie się z **właściwą swej rasie lubością** w tego rodzaju „problemach" nie świadczy o dobrym smaku autora. A i ci, którzy oklaskiwali go, z pewnością nie wierzą w istnienie takiego typu.

Dopełnieniem tego steku niemożliwości w sztuce, to **wprost oburzający epizod z chłopem**, rzekomym „uczestnikiem" walk w r. 1863. Dla autora **niema nic godnego szacunku**, poza problemem „hitlerowskiego rasizmu" — zjadliwem swem piórem musi dotknąć nawet tych walk o wolność i to jakby na kpiny **w przeddzień rocznicy tak drogiej sercu każdego Polaka.**

Zaiste nad wszelkie pojęcie **cierpliwą była cenzura**, przepuszczając to **natrząsanie się z współczesnych zagadnień życia polskiego, to karykaturowanie żywych przedstawicieli władz polskich, to dotykanie bolączek ostatniego powstania brudnemi paluchami.**

Autor wiedział dobrze, że najtrafniejszą bronią w walce z przeciwnikiem jest ośmieszanie go. W swem porachunku politycznym z współczesnym antysemity zmem polskim tej broni właśnie użył.

Wymierzył dobrze — **ale czy dobrze trafił?** P. Słonimski przeliczył się. Tak on, jak i ci, którzy go oklaskują i będą oklaskiwać, mogą liczyć na **sukces tylko chwilowy.** Po sztuce zostanie osad, **zostanie problem...** Tak problem, problem z którym autor walczy, **nie widząc, że go doskonale reklamuje.** Aryjczycy, którym problem do rozwiązania ze sceny narzucono **podejną go. Przetrawią — i nastawią odpowiednio swe myśli.**

Częściej p. Słonimski, częściej... To coby się nie udało prasie antysemickiej, to za co można być skonfiskowanym, panu się udaje. **Dziękujemy za wyrękę!** się o tem z wywieszonego spisu lokatorów — wówczas żyd usiłował wtargnąć siłą do wnętrza. A gdy to nie udało mu się, obrzucił portjera (b. legjonistę, odznaczonego krzyżem) potokiem obelżywych słów. Zwabiona krzykami rozindyczonego żyda garstka przechodniów, słyszała, jak ten wołał: „Wy jesteście u nas parobkami!", „wy z żydów żyjecie!" — „Nie długo przyjdzie czas, że my tu będziemy rządzić"! Takie i podobne zdania padały z zaślinionego bezsilną wściekłością żydowskiego gardła.

Wypadek ten wymownie charakteryzuje wrogie nastawienie ludności żydowskiej do ludności chrześcijańskiej.

Pamiętajcie te słowa Krakowianie! a zwłaszcza wtedy, gdy przyjdzie Wam ochota wstąpić do żydowskiego sklepu.

KRONIKA

—o—

LUTY.

11 **Niedziela — Zapustna. Zjaw. NMP.**
12 Poniedziałek — Eulalji, 7 Zał. Serwit
13 Wtorek — Grzegorza II. Katarz.
14 Środa — Popielec, Walent.
15 Czwartek — Faustyna i Jowity
16 Piątek — Julianny, Onezyma
17 Sobota Juljana Kapad., Donata, Alek

—o—

Apel „Samoobrony" lwowskiej do „Hasła Podwawelskiego".

Od znanej i zasłużonej organizacji antyżydowskiej „Samoobrona" otrzymaliśmy następujące pismo:

Wielce Szanowna Redakcjo!

Stwierdzając że przewaga żydowska zaciążyła już na całokształcie naszego życia i grozi całkowitem opanowaniem naszych ośrodków duchowych i materjalnych, co — przy charakterze, a co więcej przy zupełnym braku uświadomienia polskiego społeczeństwa w tym względzie — może już w niedalekiej przyszłości doprowadzić naród polski do większej katastrofy, aniżeli rozbiory, **Towarzystwo „Samoobrona"** we Lwowie uznało m. in. za obowiązek głosić hasła pracy oszczędności, popierania polskiego życia gospodarczego i obrony polskiego stanu posiadania.

Propaganda słowna odnosi niejednokrotnie pożądany skutek, w obecnych jednak warunkach można ją prowadzić jedynie w szczupłem gronie osób, propaganda natomiast drukiem docierając do najdalszych zakątków kraju, przyczynia się do uświadamiania czytelników - Polaków o duchowej i materjalnej chorobie rozwijającej się w naszym organizmie narodowym.

A ponieważ djagnoza, czy w naszym wypadku — uświadomienie sobie rodzaju i stanu choroby jest pierwszym i najważniejszym warunkiem zwalczenia tej najgroźniejszej dla nas choroby, przeto zwracamy się do Sz. Redakcji z najgoretszym apelem, by ze szpalt Swego pisma nie pozwalała schodzić sprawie żydowskiej.

Two „Samoobrona" Lwów.

—o—

„Kultura" żydowskich tłumów.

Czasem i żyd powie prawdę. Mamy tu na myśli żydowski „Nasz Przegląd", który wyjątkowo (może przypadkowo) zdobył się na objektywizm w artykule o ciemnocie żydowskich mas i braku ich kultury:

„Postępowość i cywilizacja — stwierdza słusznie „Nasz Przegląd" — ogranicza się do bardzo nielicznych kół żydowskich. Natomiast gdybyśmy przeprowadzili dokładne obliczenie, przekonalibyśmy się, że **olbrzymie tłumy bronią mięsa koszernego i mykw** — podczas gdy w obronie prawdziwego postępu stoi tylko garstka.

Walka z antysemityzmem zabiera nam zbyt wiele czasu i energji, abyśmy mogli zająć się poważnie samokrytyką. Jest to położenie tragiczne. Nie mamy sił na uporządkowanie t. zw. „ulicy żydowskiej". Zmuszeni do trwania na froncie obrony — nie możemy oglądać się na nasze zaplecze — na tę „ulicę żydowską" — w wielkiem mieście — czy w miasteczku prowincjonalnem — na której — w dziedzinie kultury i cywilizacji — **niemiłelo jeszcze średniowiecze**".

Racja

—o—

W szponach lichwiarzy-żydów.

Jak lichwiarze żydzi opłątali rolnika polskiego, tego najlepszą ilustracją by ła sprawa, jaka w tych dniach toczyła się przed komisją rozjemczą w Pińczowie dla spraw gospodarstw rolnych:

P. Marja Łaganowska, rolniczka z Pińczowa, pożyczyła w roku 1927 od lichwiarki - żydówki **Sury Żmidek 700 złotych na 5 procent** w stosunku miesięcznym i płaciła **po 40 złotych od 1 listopada 1927 r. do 1 lipca 1928 r.** Od lipca 1928 roku p. Ł. płaciła już **od** 1000 zł. (gdyż lichwiarka bez wiedzy p. Ł. wykpiła jej weksle na 200 zł.) **po** 50 zł. miesięcznie przez przeciąg całego roku.

Od lipca 1929 p. Łaganowska nie była już w stanie płacić proc. i za ½ r., tj. do dn. 1 stycznia 1930 r. wystawiła lichwiarce weksle na zł. **300** po 1 stycznia 1930 r. pod groźbą egzekucji i licytacji całego gospodarstwa, p. Łaganowska zmuszona była płacić Surze Żmidek **po 65 zł.** miesięcznie samych procentów i tak płaciła **przez równe 3 lata.**

Na rozprawie, gdy sędzia zażądał od lichwiarki, by złożyła weksle, ta oświadczyła, że je sprzedała.

Sąd rozjemczy wydał wyrok, mocą którego weksle wystawione przez p. Łaganowską **zostały unieważnione.**

Jak wynika z ogólnego obliczenia, p. Ł. zapłaciła za 5 lat samych procentów **3.500 zł., a dług 1.300 zł. pozostał — długiem.**

Oto w jaki sposób żydostwo doprowadza do ruiny majątki i gospodarstwa rolne.

—o—

Zajście w gmachu P.K.O. w Krakowie.

Żydostwo krakowskie staje się coraz butniejsze i w aroganckich wystąpach swych w stosunku do ludności rdzennej prześciga się wzajemnie. Świadczą o tem aż nazbyt częste wypadki napaści żydowskich obywateli na spokojną ludność chrześcijańską Krakowa, oraz skargi, z któremi przychodzą do naszej redakcji oburzeni Krakowianie.

Oto w ub. tygodniu na portjernię w gmachu P. K. O. przy ul. Zyblikiewicza zgłosił się jakiś „obywatel" z Kazimierza z zapytaniem o adres doktora. Gdy otrzymał odpowiedź, że wymieniony doktor nie zamieszkuje w gmachu P. K. O. — jak przeszta przekonał

TŁUM POWIESIŁ MURZYNA. — W Hazard w stanie Kentucky zlynczowano 20-letniego murzyna, skazanego na karę więzienia za zadanie ciężkich ran pewnemu górnikowi. Motłoch, liczący 300 osób, obległ więzienie, a około 30 zamaskowanych ludzi wtargnęło do środka i wyciągnęło nieszczęśliwego murzyna, którego następnie powieszono na drzewie, a jednocześnie zasypano strzałami. Na ciele powieszonego znaleziono 40 ran postrzałowych

KSIĘŻA, A „I. K. C.". — W urzędowym organie krakowskiej kurji metropolitarnej „Notificationes" pojawił się następujący zakaz współpracy duchowieństwa w „Ilustr. Kurjerze Codziennym":

„Opierając się na kanonie 1386 prawa kanonicznego, zakazujemy kapłanom umieszczania artykułów i korespondencyj i wszelkiej współpracy w dzienniku „Ilustrowany Kurjer Codzienny".

ŻYDZI BUDUJĄ SYNAGOGĘ W GDYNI. Napływ żydów do Gdyni jest tak znaczny, że zaczęli oni już myśleć o wybudowaniu synagogi. Do wszyst-

kich żydów, zamieszkałych na wybrzeżu została rozesłana odezwa, w której autorzy proszą o datki na wybudowanie bożnicy.

Pod odezwą figurują podpisy żydów, którzy znani są z tego, że w krótkim czasie dorobili się na miejscu znaczniejszych fortun.

50 ZŁ. ZA „PRECZ Z ŻYDAMI!" — 19-letni Stanisław Walczak podczas jednej z demonstracji antyżydowskiej wzniósł okrzyk „precz z żydami!". Sąd wymierzył mu karę 50 zł. grzywny, lub 7 dni aresztu. Żydki w cenie...

ŻYDZI PŁACZĄ... — W Warszawie do kilkunastu sklepów żydowskich nie znani sprawcy rzucili bomby łzawiące. Również i w restauracji „Adria" między tańczącemi parami wybuchła bomba łzawiąca powodując popłoch i wielki tłok w szatni, wśród publiczności przeważnie żydowskiej.

HITLER REFORMUJE. — W pierwszą rocznicę utworzenia rządów Hitlera, Niemcy mają ogłosić nowy podział Rzeszy na 5 okręgów administracyjnych. Projekt nie uzyskał jednolitej zgody, ale któż Adolfowi potrafi się oprzeć?

„UBOGI ŻYD". — W Berlinie 2 kamienice — w Przemyślu również 2, świeżo zbudowane. Nazwisko? Weinstock. Oczywiście żyd. Otóż temu żydowi magistrat i żydowska gmina wyznaniowa udzieliła świadectwa ubóstwa do jakiejś sprawy sądowej. Dopiero sąd „ubóstwo" to temu bogatemu żydowi odebrał. Miłe to — prawda?

WODA DROŻSZA OD ZŁOTA. — Na wyspach Kanaryjskich, należących do Hiszpanji, w niektórych okolicach woda droższa jest od złota. Młody mężczyzna, mający zamiar się ożenić, myśli o tem, ile wody przyszły teść jego ma na swym gruncie. Piękne te wyspy bowiem ubogie są w wodę. Ziemia jest wulkaniczna, a deszcze padają tylko w czasie, kiedy u nas jest zima, a więc w miesiącach listopad — marzec. W czasie tym chwyta się wodę i przechowuje na czas bezdeszczowy, wierci się studnie wycementowane, zakłada zbiorniki i czyni wszystko, co możliwe, by zachować drogocenną wodę. W mieście Arucas istnieje nawet instytucja giełdy wodnej, jakiej niema pozatem na całym świecie. Giełda ta ustanawia cenę za wodę. Kradzież wody karze się surowemi karami.

—0—

CO GRAJĄ W KINACH:

„Apollo": Gigantyczne arcydzieło filmowe „Katarzyna Wielka" z Elżbietą Bergner.

„Sztuka": Ciekawy film „Nie będziesz kurtyzaną".

„Wanda": Piękny dramat „Burza o brzasku" z Nils Artherem.

„Uciecha": Znakomite dzieło filmowe „W. księżna Aleksandra" z Marją Jeritzą.

„Słonko": Polski film „100 metrów miłości" (Zula Pogorzelska i A. Dymsza).

Dom Żołnierza Polskiego: „Pat i Patachon, jako gazeciarze".

—0—

Adres oddziału na G. Śląsk i Zagłębie;
KROLEWSKA HUTA
UL. 3-go MAJA l. 15. m. 2

„Hasło Śląskie i Zagłębiowskie"

Redaktor działu śląsko-zagłębiowskiego przyjmuje we wtorki od 5-7 po poł.

Sprawy redakcyjne i adm. w dziale „Hasło Śląskie i Zagłębiowskie" prowadzi p. redaktor Sokolnicki Król.-Huta. 3-go Maja l.15

„Deutscher Jude" - polskim poddanym.

Walter Traube z Katowic i jego kombinacje eskulapowo - sanitarne.

W Król Hucie, przy ul. 3-go Maja 13 prowadził przez dłuższy czas drogerję, przesiąknięty niemczyzną, niejaki **Walter Traube, żyd,** dla którego jedyną wartość miały „deitsche Ware" a wszystko co polskie nie znajdowało u niego nietylko uznania, ale nawet tolerancji. Kręcąc się po rozmaitych urzędach, tak potrafił zawsze być czynnym, że przeważnie uzyskiwał dostawy, no i punktualną zapłatę za dostawy, a to dzięki łapówkom w formie cygar i t. p., które dawał urzędnikom tego przemysłu.

Interes prosperował znakomicie. Wnet Traubemu zrobiło się w Król.-Hucie za ciasno. Wynajął tedy lokal w Katowicach, przy ul. Kościuszki i tutaj otworzył sklep z materjałami sanitarnemi pod nazwą **„Eskulap"**, przyczem dobrał sobie, jako spólnika Polaka, który mu był potrzebny do reprezentowania firmy nazewnątrz i nawiązania kontaktu między przemysłem, a firmą, uchodzącą za polską. Gdy się to już stało i Traube porósł należycie w piórka, wyeliminował z przedsiębiorstwa spólnika i otworzył nowy interes pod nieco zmienioną firmą, a mianowicie **Dom Sanitarny „Eskulap"** wł. Walter Traube — przy ul. 3-go Maja 23 w Katowicach.

Od tej chwili usłużny, pokorny i skromniutki Walter Traube, który od 12 lat mieszka w Polsce i słowa po polsku rzec nie umie — momentalnie się przeobraził. Stał się teraz butnym i bezczelnym żydem, który cuchnie cebulą na odległość i fetorem swym straszy tych, którym zapach czosnku nie sprawia bynajmniej przyjemności. Temu bardzo dziwić się nie można, jeśli się zważy, że Traube otrzymuje dostawy od rozmaitych niemiaszków, których wciąż jeszcze pełno jest w ciężkim przemyśle śląskim.

Ciekawi jesteśmy, czy Skarb Państwa otrzymuje od Traubego punktualnie swoje należności podatkowe, bo, o ile nam wiadomo, coś nie bardzo dobrze dzieje się pod tym względem.

Ostatnio wpłynęły do naszej redakcji skargi na siostry zakonne z krzyżami na piersiach i pielęgniarki ze szpitali śląskich, że ostentacyjnie nawiedzają Traubowego „Eskulapa", a gdyśmy o tem w swoim czasie nadmienili w naszem piśmie, Traube nie umiał nic lepszego zrobić nad awanturę, zwykłą żydowską, nahalną i bezczelną awanturę.

W najbliższym czasie opublikujemy nazwy tych firm, szpitali, urzędników i lekarzy, którzy przez zakupy u żyda Traubego popierają **„Eskulapa"** a **więc interes żydowski, ze szkodą dla interesów czysto polskich.**

—0—

Z Katowic

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Na liczne zapytania naszych czytelników, informujemy takowych, że kolektura Państw. Loterji w Katowicach przy ul. Dyrekcyjnej 10 jest w żydowskich rękach i należy do żyda ze Sosnowca p. Eugeniusza Korzuszarza.

Z Król.-Huty

Dnia 16-go lutego br. rozpoczyna się ciągnienie Państw. Loterji Klasowej i polecamy graczom (chrześcijańskim), naszym czytelnikom i sympatykom zakupywać losy w aryjskich kolekturach w myśl hasła „Swój do swego"!

Zwłaszcza zwracamy uwagę naszym czytelnikom na ogłoszenia w „Haśle Podwawelskiem", kolektur śląskich i polecamy u takowych w losy się zaopatrzyć.

Olbrzymi majątek ziemski pod Łodzią

przeszedł w ręce żydowskie.

Parcelacja po żydowsku. — Aryjski „parawan". — Bruk uliczny, jako prowizja. — P. Prokurator ma głos.

Majątek **„Juljana"** pod Łodzią, należący do baronostwa **Heinzel**, składa się z olbrzymich połaci ziemi.

Do tychże potentatów należały domy familijne w Łodzi przy ul. Przejazd 23-27 i koncern fabryczny, przed wojną zwany: **„Juljusz Heinzel" Tow. Akc. Wyrobów Bawełnianych, Piotrkowska Nr. 102—106.**

Domy w drodze licytacji przeszły **w ręce żydowskie i fabryki także.**

Majątek ziemski postanowiono również rozparcelować.

Parcelacja powierzona została w godne ręce **Szlamy Zylberberga** (żyda), pomimo tego, że nestorka rodu Heinzlów p. Anna Heinzel jest czynną członkinią wielu towarzystw kościelnych katolickich i na terenie łódzkim bardzo ceniona w sferach arystokracji.

Żyd Zylberberg wziął się z całym zapałem do pracy, gdyż oczekiwały go kokosy w postaci dużych kwot prowizyjnych.

Przyjął sobie do pomocy aryjczyka p. A. P., bo jakże bez parawanu można się obejść? I ten przez szumną reklamę dopomógł Zylberbergowi, tak, że w krótkim czasie spieniężono kilkaset placów.

Panu A. P., — Zylberberg przyrzekł 2 proc. brutta z ogólnej sumy sprzedażnej.

Po ukończonej kampanji parcelacyjnej, p. A. P. zażądał obrachunku i wypłacenia należnej prowizji. Zylberberg otrzymał od Heinzla 40 placów, jako wynagrodzenie.

I obecnie powstała **komiczna sprawa.** Zylberberg zamiast należnej prowizji oddał p. A. P. **bruk uliczny**, z tem, by takowy **powyrywał i nawet wyznaczył termin do jakiego czasu ma zerwać bruk z jezdni.**

Z jezdni tej korzystali okoliczni **mieszkańcy i wieśniacy.**

Gdy p. P. przystąpił do rozbiórki, zjawiła się Policja, wójt, a nawet i Starostwo Powiatowe, zainteresowało się tą sprawą sprzedaży bezprawnej bruków, gdyż przecież tak mało mamy dróg bitych, by zezwolić naszym „gościom" takowe sprzedawać. Drogi rozebrać nie dozwolono. Sprawa znajdzie swój epilog w Sądzie, gdyż skierowana została do Prokuratora.

Ch-n.

—0—

Skonfiskowano

Prawdziwa przygoda Icka Bronsztajna z Łodzi.

Jak chłopi pozbywają się żydów?

Lato roku 1933 okazało się nieszczęśliwem dla żydostwa, a to z tej przyczyny, że już i chłop zrozumiał, że gnębicielem jego — pijawką jest żyd.

Żydów ostrzegali i rabini — by się nie wybierali na letniska do miejscowości, w których jest ich mała liczba.

Pomimo tych ostrzeżeń, „sumienny kupiec" **Icek Bronsztajn**, zam. w Łodzi, rok rocznie w porze letniej udawał się do wsi **Będów, gm. Nowosolna,** pod Łodzią, by tam otworzyć „sezonowy" sklep spożywczy, pomimo tego, iż w tej wsi jest sklep chrześcijański czynny przez cały rok.

Bronsztajn wydzierżawiał lokal na sklep i mieszkanie od rolnika Józefa Piotrowskiego. Na sezon letni 1933 zadatkował Piotrowskiemu pewną kwotę już zimą, by być pewnym.

Piotrowski przypomniał sobie jednak, że jest człowiekiem chrzczonym i spekulował, jak ochronić się **„przed niechrzczoną duszą"** Bronsztajnem... i wyspekulował.

Sklep wynajął aryjczykowi i czekał. W początkach maja przybył Bronsztajn, by wręczyć czynsz Piotrowskiemu.

Piotrowski pracował właśnie na roli i tam go odnalazł „Icek".

Przywitał go serdecznie, bo przecież ponownie miał na widoku, ogołocenie włościan i nabicie swej kabzy na porę zimową.

Piotrowski w trakcie rozmowy oświadczył żydowi, że stało mu się wielkie nieszczęście. Pies się wściekł, pokąsał kilka innych, a gdy on chciał psa zabić i jego ugryzł — dlatego boi się dalszych następstw.

„Syn Izraela" począł perswadować Piotrowskiemu, by pojechał do Warszawy — wskazał mu nawet adres „ważnego doktora od takich psich chorób".

By choroba się nie spotęgowała radził żyd natychmiast udać się w podróż, oświadczając przytem, że dopiero po powrocie Piotrkowskiego z Warszawy, on sprowadzi się, bo boi się ewentualnych wybuchów wścieklizny u Piotrowskiego.

Piotrowski, jako prawdziwy Polak, chłop gościnny i uczynny, zaproponował żydowi podwiezienie go do tramwaju. Żyd się zgodził.

Gdy siedział już na wozie, mając ubity interes (tak myślał), Piotrowski zamiast jechać szosą, podciął konia i wnet znalazł się z żydem na środku pobliskiej rzeki. — Żyd zaczął krzyczeć: „Co robicie Józefie? — Gewałt!

Józef udawał wściekłego i że chce pokąsać Icka. Żyd nie widząc innego ratunku, wskoczył do rzeki i skrył się w zaroślach.

Od tego czasu żydostwo omija tą wieś z wiadomej przyczyny — a Piotrkowskiemu, gdy incydent ten wyszedł na jaw — sporządzono huczną owację i to słuszną, gdyż z przyjaciela żydów stał się ich wrogiem i umiał się tych pasożytów pozbyć.

Ch-n.

Skonfiskowano

Fałszywy wstyd i próżna bojaźń!...

Korespondencja z Wilna.

Dziwna psychoza opanowała społeczeństwo polskie! Ktoś nam narzucił pewien pogląd, nałożył barwne okulary i każe nam przez nie spoglądać na to, co się koło nas dzieje. Ktoś nam szepnął do ucha, że antysemityzm to zbrodnia, to czyn nieetyczny, a conajmniej można się narazić czynnikom wyższym, jeśli się wyznaje i praktykuje zasady antysemityzmu. — Dziwnej i niebezpiecznej tej psychozie ulega dziś znaczna część społeczeństwa. Czem wytłumaczyć ten nienormalny stan? — Bojaźń? — przed kim? — A może wstyd?... I bojaźń i wstyd są tu nieuzasadnione!

Mamy w Wilnie cenne pismo pt.: „Hasło Podw.". Nie wielu ono ma czytelników dzięki właśnie fałszywemu wstydowi i bojaźni.

Skonfiskowano

Skonfiskowano

Wreszcie kioskarze wileńscy, to ludzie ciemni, zteroryzowani, lub przekupieni przez żydów.— Obwieszają kioski „Wolnemi Żartami" żydowskiemi, „Bocianami" i innemi szpargałkami z śmietniska żydowskiego, ale „Hasła Podwawelskiego" nie wywieszą.

Pytam jednego właściciela kiosku: „dlaczego pan nie ma „Hasła"? — „Owszem — mam ale, schowane, bo policjant kazał schować". — Proszę!

SKONFISKOWANO

bo ten nie może zabronić sprzedaży pisma legalnego i cenzurowanego (o, i jeszcze jak skrupulatnie?).

Wstyd. — Zdarza się często, że sklepikarz, nabywający „Hasło" — wstydzi się położyć je na wierzchu lecz chowa je coprędzej, by — broń Boże — ktoś nie zobaczył.

To są skutki utożsamiania antysemityzmu z antypaństwowością! Wszak znamy procesy młodzieży akademickiej! Za co ją sądzono? — Za okrzyki antyrządowe! — A oto te okrzyki antyrządowe: „Precz z żydami!" — lub — „Polska dla Polaków". Nic, tu, niema antypaństwowego na razie przynajmniej. Gdyby rządy objęli żydzi, rzecz jasna, okrzyki te miałyby faktycznie charakter antyrządowy. Boimy się więc „Hasła"; wstydzimy się go, ale to nam narzucono, to nie jest aktem naszej świadomej woli. Bądźmy albo zimni albo gorący. — Niech nam będzie przykładem p. Jan Podowicz właściciel apteki pod Łabędziem na ul. Ostrobramskiej. Pan Jan Podowicz nie wstydzi się „Hasła". Sam je czyta i kładzie na stoliku do czytania innym. Tak! Światła nie chowa się pod garnkiem, ale się je odkrywa, by innym wskazywało drogę.

Wilnianin.

—0—

Przypominamy uprzejmie, że w sklepach i warsztatach polskich ceny nie są wyższe niż gdzieindziej.

Uczmy się od nich...

Wypadek o historycznem znaczeniu.

W mieście powiatowem w Małopolsce zdarzył się następujący wypadek, który daje dużo do myślenia. Żona tutejszego rabina posyła praczkę katoliczkę z bielizną do maglowania i nakazuje jej pójść do żyda. Praczka udaje się do katolika. Rabinowa wysyła za nią wnuczkę celem skontrolowania. Po zdaniu relacji wysłanej wnuczki, posyła ją jeszcze raz rabinowa do praczki z następującym nakazem: „ponieważ praczka nie posłuchała rabinowej i poszła do katolika, zamiast do żyda, przeto rabinowa nie zapłaci, ani za magiel, ani za pracę praczki". Stało się zadość życzeniu rabinowej, praczka poszła dokończyć maglowania do żyda. **Ten** codzienny lokalny wypadek, mógłby być wypadkiem historycznym dla każdego grodu w Małopolsce. Gdyby każda Polka była taka twarda, stanowcza nie ustępująca na krok od zasady jak rabinowa, toby inne oblicze miały nasze miasta i miasteczka w Małopolsce. Gdyby każda matka nakazywała dzieciom (jak rabinowa wnuczce) pójść do katolika kupca, rzemieślnika i dzieci kontrolowała, ileż byłoby mniej bezrobotnych, młodych katolików i katoliczek. Niestety, dziatwa od małego nie pouczona błąka się, bo kto ją miał pouczyć, w tym duchu wychować, kto ją miał kontrolować. Nieraz same mamy błądzą, prowadząc dziatwę za rękę do Srula lub Moszka. Możnaby na ten temat napisać niejeden artykuł. Czy katoliczki pouczają służbę, nakazują jej iść do kupca katolika, tak jak rabinowa. Czy nasze gospodynie kontrolują służbę, dzieci i czy przekonują się, czem żyd zachęca je do kupowania u siebie. Rabinowa nie liczy się z opinją trzyma się wiekowej zasady **„swój do swego"**, wyrytej na jej czole, a tkwiącej w jej sercu i mózgu. U nas niestety zasada „swój do swego" jest częstokroć martwą literą tylko na papierze napisaną, a w czynie prawie nie znaną. Gdyby nasze żony, choć w małym procencie były ta kodważne, twarde i tak postępowały jak rabinowa w fakcie opisanym, nie mielibyśmy tyle straconych placówek, zażydzonych grodów polskich tyle bezrobotnych z inteligencji i tyle córek bez zajęć.

Gdyby nasze gospodynie były wytrwałe tylko przez jeden rok (rabinowa całe życie) zaraz widzielibyśmy skutki w każdym polskim grodzie. Inaczej ceniliby nas żydzi, nie mieliby odwagi poniżać nas zagranicą. Niejednemu z czytelników może wydawać się, że pisze się bzdury o jakiejś tam praczce, jednakowoż opisany wypadk wart jest bardzo dużo, bo gdyby tak zrobiły wszystkie praczki, służące, a zwłaszcza gospodynie w Polsce, to do czyjej kieszeni płynęłyby setki miljonów. Odpowiedź wiadoma. A gdyby wszystkie warstwy społeczeństwa trzymały się tej nieugiętej zasady „swój do swego" (jak rabinowa) byłby prawdziwy raj na naszej ziemi, płynącej mlekiem i miodem. Wszyscy współwyznawcy rabinowej trzymają się tej zasady, idą ręka w rękę, popierają się nawzajem, two rzą razem potęgę, która zdobywa placówki w grodach polskich i decyduje przez swych wybranych o naszych losach. Ta potęga ma głos i zagranicą.

Cóż za nauka wypływa z opisanego zdarzenia: Być nieugiętym, żyć skromnie nie ponad stan, pracować uczciwie z energją a zawsze z dewizą w mózgu i w sercu „swój do swego". Wkrótce wzbogacimy się i urośniemy w potęgę.

W jaki sposób postępują Rusini w sprawach handlowych, to wiemy z dzienników. Były wypadki, że ksiądz ruski odwleka ze ślubem, ponieważ młodycia miała wstążki od Srula. Żyd, kupiec handlarz opuszcza wioskę ruską na zawsze, ponieważ niema odbiorców, a kupiony majątek w tej wsi przez tegoż (dom i parę morgów) niema nabywców nawet za bagatelną cenę.

Mieszczanin.

—o—

O ratunek dla polskiego chłopa!

SPOSTRZEŻENIA CZŁONKA URZĘDU ROZJEMCZEGO DO SRPAW KREDYTOWYCH MAŁEJ WŁASNOŚCI ROLNEJ.

Najwięcej spraw wpływa z miejscowości dalszych, od miast mniej oświeconych osnutych siecią pajęczą i zabagnionych sprytem i podstępem żydów. Ludność wiejska nie pouczona o dobrodziejstwach kasy Stefczyka, instytucji nie znającej weksli, a jedynie skrypty dłużne, cierpi i pokutuje najwięcej za podpisywanie weksli osobom prywatnym a szczególniej żydom. Skutki podpisywania weksli na wsi przywodzą na pamięć wielkiego patrjotę i dobroczyńcę ludu, Stefczyka. Jedynie skrypt dłużny jest dla ludu odpowiedni, a terminami płatności są targi i jarmarki w okolicznych miastach i miasteczkach.

Ileż łez wylanych za każdy zaskarżony weksel, pęczniejący od kosztów. Ileż spraw musi się odroczyć z braku niezbędnych dowodów, spoczywających w spokoju w domu dłużnika, zamiast być w ręku tegoż przy rozprawie! Należy do rzadkości, aby pożyczający miał napisane, kiedy pożyczył u sąsiada, a najczęściej u żyda, zna tylko pory roku a nigdy miesięcy tygodni i dni. Jeszcze gorzej z branymi towarami na kredyt, nie wie się nawet roku, a przeciwnik (żyd) tylko czeka, aby dłużnik nie stwierdził, że pobrał przed 1. 12. 1931. (później brane towary nie należą do kompetencji U. R.)

A najsmutniejsze, że rodzice umiejący pisać, nigdy nie zanotują daty pobrania i cenę towaru na kredyt, ani nie przysposab. synów i córki do tej ważnej czynności. Trafia się, że ojciec „borguje" sobie, matka sobie, córki sobie, a nigdzie znaku na papierze. Spór taki rozstrzyga przysięga i to zwykle na niekorzyść biorącego, gdyż przeciwnik — żyd zawsze ma przy sobie ołówek i notes, a także żona jego i dzieci. W czasie rozpraw obserwuje się wielką lekkomyślność u ludu z braku dokładnego przeczytania wezwania ze sądu i zanotowania sobie dnia i godziny rozprawy, a przeciwnik (żyd) tylko czeka na to i dalej robi koszta, obciążające w dziesiątki zł. biednego, znękanego, a zarazem lekkomyślnego dłużnika, rolnika.

Największem lekceważeniem jest podpisywanie kilku weksli płanych co miesiąca. Ile weksli, tyle protestów i skarg kosztownych. Zdarza się często, że dłużnik udaje się do Urzędu Rozjemczego, mając nóż na gardle. To znaczy że ma już wyznaczony dzień licytacji. Ileż kosztów byłoby mniej, gdyby udał się przed skargą do opiekuńczego Urzędu Rozjemczego. Aczkolwiek rzadko, ale zdarza się, że nawzajem skarżą się rodzice i dzieci i wywłóczą brudy przed forum. Nasi najmilsi, żydzi są dla ludu, a szczególniej dla kobiet ugrzecznieni, ale u siebie w domu, w sklepie, natomiast w czasie rozpraw są nieustępliwi i brutalni, wypominając życie nad stan u ludu, a przedewszystkiem stroje i kształcenie dzieci w szkołach średnich i wyższych.

Z poczynionych uwag i spostrzeżeń wysnuwa się naukę dla ludu. Młode pokolenie, uczęszczające do szkół, na różne kursa, należące do różnych stowarzyszeń powinno być pouczane często o wekslach skryptach i o niezbędnych zapiskach domowych z datami nabycia i płatności różnych towarów, z datami za ciągniętych pożyczek i płatnych rat. Wogóle też z datami powinny być: każdy przychód i rozchód, a w końcu ze stawienie miesięczne, roczne i wynik z całorocznej gospodarki. Takie zestawienie ochroni niejednego od zguby od bankructwa i nauczy oszczędności. Zaś towary kupione powinny być również przeważone i zmierzone. Każdy powinien również przekonać się o cenach i jakości towaru i mieć na pamięci zasadę: „swój do swego". Duchowieństwo i nauczycielstwo, stykające się bezpośrednio z ludem, może dużo dobrego zrobić na każdem polu. Dlaczego wieś ma tracić tysiące na niepotrzebne koszta, egzekucje oprócz długu, jeżeli prowadzenie zapisków jest tak łatwe i nie wymagające ani trudu ani zbyt wiele czasu. Podanie do Urzędu Rozjemczego powinien każdy sobie napisać, a ostatecznie poprosić o napisanie kierownika szkoły i nie szukać do rozprawy obrońcy adwokata, gdyż każdy petent ma aż dwu obrońców wyznaczonych z urzędu, w tem jednego rolnika, poważnego i uczciwego gospodarza ze wsi, drugiego o tych samych przymiotach z miasta i trzeciego jeszcze Opiekuna, Pana Przewodniczącego.

Urzędy Rozjemcze niejednego rolnika wykupiły z niewoli żydowskiej i wybawiły od utraty ojcowizny. Uczciwi i rzetelni dłużnicy zasługują na uwzględnienie z powodu ciężkich czasów, ale trafiają się i tacy (wprawdzie rzadko), że mogliby oddać dług w całości w oznaczonym terminie, ale udają się rozmyślnie do Urzędu Rozjemczego z prośbą o rozłożenie długu na raty na kilka lat i o zniżenie procentu do 4½ rocznie. Ci ostatni odstraszają zasobnych gospodarzy w gotówkę, do pomagania drugim pożyczką w potrzebie i w nieszczęściu. Słyszać, co spotkało sąsiada, że dał garścią pełną, a odbiera z upokorzeniem po parę ziarnek, powie taki: nie mam i pieniądz spoczywa w ukryciu. Wieśniacy nie licytują się, ale natomiast żydzi to systematycznie postępują od upomnienia do egzekucji, powiększając dług o dziesiątki i setki, a zarazem bogacą adwokatów, żydów.

Które sklepy Kółek Rolniczych posłuchały wskazówek Związków rewizyjnych, istnieją, nie borgując w obecnych czasach po wsiach lekkomyślnym odbiorcom. Wkońcu, kto chce przekonać się o wartości 1/ złotego, dowie się na rozprawie U. R. widząc łzy kobiet i słysząc błagania tychże o rozłożenie małego długu na dłuższy czas z spłatą po 2 zł. miesięcznie, a najwyżej po 5 zł. Dziś wierzyciel i dłużnik (małorolni) dźwigają wspólnie ciężar, jeden drugiego wspiera i obaj oczekują lepszej przyszłości, a przedewszystkiem wydobycia się z niewoli żydowskiej, trzymając się zasady „Swój do swego".

Mieszczanin.

Z Cieszyna

„Gwiazdka" i szabesgoje

Jako dorocznem zwyczajem również urządzono u nas i w ubiegłym roku „gwiazdkę" dla biednej dziatwy. Co prawda jest to bardzo wzniosły cel i zasługuje na pochwałę, jednakowoż należy tu niejedno potępić, a mianowicie: bieliznę, jakoteż konfekcję i buciki przeznaczone na podział między tych najbiedniejszych **zakupiono u żydów**, a to: bieliznę u Löwy'go, konfekcję u Stechlera, a buciki u Rippnera. Zaznaczyć należy, iż Stechler rozpoczął budowę domu za pieniądze zarobione od polskich klijentów, a nie daje zatrudnienia polskiemu, tylko czeskiemu robotnikowi, pomimo to pewne czynniki popierają takiego żyda.

Za buciki zaś płacono żydowi Ripnerowi po 10 zł. za parę. **Wartość miały** cholewki tylko 3.50, **reszta to papier** po tygodniu buciki te podczas odwilży na święto Bożego Narodzenia rozlazły się i nie nadawały się do dalszego użytku.

Być może, że jest to wszystko celowe; bo nasz prastary gród piastowski przybiera pomału wygląd Tel-Awiwu lub Jaffy.

Dalej zaznaczyć trzeba, że jeden z naszych profesorów, niejaki p. N. zastępca dyrygenta katolickiego chóru kościelnego, przy wykończeniu swej willi, oddał po rozpatrzeniu 6 ofert polskich robotę malarską żydowi. Dziwny jest jego stosunek do miejscowych luteranów, których jest wrogiem, ale z żydem to się przyjaźni.

My dobrze wiemy co o nim sądzić i zapamiętamy sobie takiego człowieka, który burzy pracę społeczną i narodową.

Na razie tyle i bez wymienienia nazwisk, w przyszłości więcej i nawet o przeszłości.

Lechski.

—o—

Z Rabki

Opłatek z żydami.

Niedawno w sali pod „Gwiazdą" urządził **Cech Rzemieślniczy** „Opłatek", połączony z zabawą taneczną. I nic dziwnego, by w tem nie było, bo uroczystości takie urządza się w całej Polsce „Opłatek" jest to piękny i czysto katolicki zwyczaj, mający swe uzasadnienie w tradycji katolickiej. Na uroczystości takiej, nie wyłączając zabawy powinni się znajdować sami katolicy - Polacy. Bo „Opłatek", po którym następuje zabawa ma trochę głębsze moralne znaczenie, niż pierwsza lepsza hulanka. Innego zdania był sławetny Cech Rzemieślników w Rabce (mający już swoją sławę przez dopuszczenie żydów do „wbijowania gwoździów" do drzewca, poświęconego sztandaru; skandal, o którym w swoim czasie pisało „Hasło") Zarząd Cechu rozesłał również zaproszenia i do miejscowych żydów, tak że po „opłatku" widzieliśmy, jak przy tych samych stołach zajęli miejsca różne Kestenbaumy, Buchsbaumy (same baumy) Freundlichy. Borgery, Sturmy i t. d., witając się z rabczeńskiemi szabesgojami, jak z braćmi. Nie wiadomo, co więcej podziwiać, czy głupotę i bezwstyd „dyktatorów" sławetnego Cechu, czy bezczelność i prowokację żydowską. Naprawdę musi już źle być z „narodem", który tak się poniżył, że nawet tego rodzaju uroczystości, jak „Opłatek" nie może bez żydów urządzić. Gdzie szacunek dla siebie samego? gdzie wstyd? gdzie choć odrobina ambicji i poczucia narodowego? Widzieliśmy jak jeden z „elity" żydowskiej tańczył w ciężkich narciarskich buciarach, przygrywała „kapela" o semickim wyglądzie, hasały żydki, bawiły się żydówki „na opłatku" brakowało tylko rabina.

Joel.

Rojno i gwarno było w karczmie u Joela, lubo w niedalekim kościele wiejskim odprawiała się jeszcze suma i trwało nabożeństwo.

Młodzież wiejska i parobczaki stojąc na progu, czy wchodząc do wnętrza żywo rozprawiali z przybyłymi z wojska po odbytej służbie z zaciekawieniem, z nieukrywaną gorączką, przysłuchując się wywodom, jak to tam jest, jak postępować trzeba, by te klemcze które we wojsku swobodnym źrebakom na pewien czas w uździennicę zakładają — nie szarpały boleśnie — by ten strzelec, kapral, czy sierżant, który ujeżdżać je będzie nie był w siodle przyciężki, a w ostrogach — porywczy.

Stara wiara wiadomości onych tak po próżnicy — zadarmo... udzielać nie chciała.

Znając oną szkołę życia z lat dawnych, poznawszy ją lepiej i dokładniej w czasie służby umiała te wiadomości odpowiednio sprzedawać tej bandzie cywilów co to nie ma krzty oleju w swojej makówce szumnie głową nazwanej, a która raczej „ponową" — jak na roli — nazywać się powinna.

Więcej z zaciekawienia, niżeli dla nabożeństwa ciągnęli zewsząd w grupkach do karczmy, by od powracających wywiedzieć się, jak to tam „na prawdę" jest w wojsku, zanim wstąpią, zanim wejdą w te mury kasarniane które ich swobodę, czy swawolę w pewien ład, czy rygor ułożą, podczas gdy wojackie dzieci szychem miasta, uzyskaną szarżą przed tą „ciwil-bandą" — popisać się pragnęli.

Joel ręce z radości zacierał, kiedy zobaczył ciągnącą w jego zabudowania młódź wiejską, kiedy widział, jak jedni drugich namawiali, czy drożąc się o poczęstunek między sobą — wzajemnie się zapraszali.

Pchnął szybko Ryfkę i Surę, by izbę karczemną uprzątnęły, by przynagliły obsługującą Kaśkę do pośpiechu, by z betów i ze śmiecia oczyściły alkierz i przyległą izbę dla starszych gospodarzy, których nadejścia spodziewał się po nabożeństwie, a dla których izba karczemna byłaby za ciasną; krzątając się sam za szynkwasem w podawaniu piwa, wódki, papierosów i obwarzanków, do każdego pochlebnie, przymilająco przemawiając w pochwale czy udzielaniu wiadomości, baczne — oko i ucho miał na wszystko — co robią — o czem mówią.

A warto było przysłuchiwać się tej — jak wrzątek kipiącej mowie; gdyż dzieje wsi, jej troski czy zamiary — rzucane w gromkich słowach — przejawiały się niby nić ciągła w cienkich włóknach, z których Joel umiał uprząść ten powróz, na którym wiódł gospodarzy „gospodynie, ich dzieci — pojedynczo, czy gromadnie, po chałupach czy pośród targu lub na radzie gminnej, prowadząc ich do swego celu — dla swojej korzyści.

Tak to „poczciwie" wszystko robił, przyjacielem stał się całej gminy i jej spowiednikiem, a że nie został uznanym za księdza, by sakramentalne chrzcin i ślubów sprawiał obrządki — to tylko różnica wiary czyniła i pewne uprzedzenie, które jednak nie przeszkadzało, by udzielał błogosławieństwa na dalszą drogę życia, gdyż rodzice chrzestni jak i starostwie, wracając z kościoła gromadnie doń wstępowali — lubo nie jednemu nie było po drodze.

Lecz, czyż on był temu winien, że ten zwyczaj — ten nałóg opanował gminę i gospodarzy, na których to sam proboszcz wskazywał, narzekając na karczmy, jakgdyby one były tym wrogiem — co gnębił naród.

Czyż mur martwy i niemy może co robić? — czyż „nałóg" to człowiek jaki lub zwierz, z którym można by wziąść się za bary? — A czy wogóle kto widział kiedy „nałóg" mawiał Joel niech go opisze, niech opowie, a postawię kwartę wódki nawet tej Weronice waszej, która wiele widziała i która lubi mówić i umie, a którą wy — pijacką nazywacie; niech opowie, jak „pan nałóg", czy „nałóg" wygląda; — lecz ona w nos się wam roześmieje z tego straszydła i jeszcze wam zaśpiewa: „pijmy kumy obie — bo nam tam nie dadzą gorzałeczki w grobie".

Nawet Jasiek Kulawy — pierwszy we wsi muzykant — rozumiał dobrze poczciwe serce Joela, kiedy troskę i zgryzotę ze serc ludzkich wyrywał i precz je odrzucał. Przychodził grać na swoich skrzypeczkach za kieliszek wódki lub kufel zlewków i cieszył się, bo alkohol „krzepił" jego i słuchaczy; do góry podnosili głowy nim na piersi im opadły z rozczulenia, przytupywali lub pięścią w stół uderzali na różne tony „musi — być musi", prośbą czy rozkazem wydobyte — z wnętrza piersi wyrzucając.

A że tam czasem i do zwady przyszło, do poranienia czy procesów — czyż to temu Joel był winien?

— War krwi porywał — więc czemuż są zażywni? — czyż on winien — że temperament ich ponosił?

Za niesforność języka ludzkiego, za gwałtowność niepohamowanych ruchów rąk — on przecie odpowiadać nie może, gdyż za szynkwasu baczy tylko, by goście jedli i pili — by się bawili, jako gospodarz pamięta o nich, gdyż przychodzą, by się rozweselić. Całem staraniem jego jest, by byli weseli, jak długo są u niego — dalsze nic go nie obchodzi — nie wtrąca się w następstwa.

Ach jak jest wyrozumiałym i uczynnym. Dopożyczy, zborguje, zaczeka, weźmie zastaw — przyjmie zapłatę w naturze, zamiast gotówki, czy to jajo czy zboże od nieletnich i od starszych, od parobków i dziewek dworskich czy z probostwa. Sumiennie przerachuje to war za gotówkę, ułatwi targ, oszczędzi drogi do miasta, a wszystko tak po przyjacielsku, zgodnie.

(C. d. n.)

Ubolewania godnym jest fakt, że na zabawie tej był obecnym zacny i czcigodny ksiądz Z. Zdawałoby się, że duchowieństwo może uczestniczyć tylko na czysto polskiej i katolickiej uroczystości.

Proponuję, by na przyszły rok szanowny Cech ustalił następujący program zabawy opłatkowej;

1) Rozesłanie zaproszeń w języku hebrajskim (w nawiasie i polskim).

2) Przemówienia powitalne miejscowego rabina.

3) Chór „Szabesgojów" odśpiewa „majufes".

4) Zbiórka na „biednych" żydów.

5) Obowiązkowy strój: chałaty.

6) Prezes miejscowego kahału wygłasza mowę pożegnalną na zakończenie.

Poco owijać w bawełnę? Otwarcie panowie z Cechu! Nie „wstydajcie" się! Będzie to ukoronowaniem naszej „twardej" i „znojnej" pracy nad podniesieniem rzemiosła chrześcijańskiego.

Rabczanin.

—§o§—

Za wydawcę i Red. odpowiedzialny: Józef Kowalski. Drukarnia L. Gronusia i Ski w Krakowie.